

opusdei.org

Skąd pochodzi Opus Dei

Fragment książki G. Romano, "Opus Dei. Posłannictwo, inicjatywy, ludzie", Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2002, s. 239.

17-03-2019

„Opus Dei”

„*Opus Dei*”, Dzieło Boże. Dla założyciela początek ukryty jest w nazwie: „Dzieła Bożego nie wymyślił człowiek” pisał; „od wielu lat Pan

wzniecał je w narzędziu niezdatnym i głuchym, które ujrzało je po raz pierwszy w dniu Świętych Aniołów Stróżów, 2 października 1928 roku”.

Dla tych, którzy wierzą w Bożą interwencję w dzieje, nie jest to nic nowego. Zdarzało się to nie raz w relacjach między Bogiem i ludźmi, począwszy od czasów poprzedzających istnienie Kościoła. Niektórzy ludzie doznali wstrząsającego wewnętrznego doświadczenia, będąc wezwanymi do przekazania posłannictwa od Boga. Klasycznym przykładem są autorzy Biblii. Często mówimy, że Bóg jest „głównym autorem” tekstów biblijnych, gdyż to On natchnął pisarzy. Ci ostatni są materialnymi autorami, inteligentnymi narzędziami w ręku Boga, ale to On tworzy i układa treść. Mniej więcej tak samo było z prorokami, z Abrahamem, z Mojżeszem, z wszystkimi wielkimi przywódcami

ludu izraelskiego, o których opowiada Stary Testament.

Gdyby tak nie było, Biblia byłaby tylko zbiorem nakazów, almanachem dobrych rad. Tymczasem jest Księgą, Słowem Bożym.

Ale nie tylko Biblia powstała z Bożej inspiracji. Niezliczone razy Bóg rozmawiał z ludźmi. Święci, reformatorzy, założyciele są przede wszystkim adresatami i świadkami Bożego przesłania. Czy tak jest również w przypadku Opus Dei?

Josemaría Escrivá, kapłan

Aby poznać Opus Dei trzeba zainteresować się przede wszystkim założycielem. Dwie historie splatają się aż do utożsamienia się ze sobą: „Opus Dei nie było niczym więcej, jak zapalem młodego kapłana, który usiłował czynić to, czego Bóg od niego oczekiwał”.

Josemaría Escrivá de Balaguer jest Hiszpanem, a dokładniej Aragończykiem z Barbastro, miasteczka położonego u stóp Pirenejów. Jego życie można streścić w następujących słowach: urodzony w roku 1902, w 1925 zostaje kapłanem, w 1928 zakłada Opus Dei, w 1975 kończy swój ziemski żywot, w 1992 Jan Paweł II ogłasza go błogosławionym a w roku 2002 świętym. Liczne biografie podjęły się wypełnienia luk między tymi datami.

Ja chciałbym uczynić coś innego: wykorzystać te daty jako pierwszych pięć odniesień dla opisanego Opus Dei. Spróbujmy zatem połączyć je rysując odpowiednie linie.

1902-1925. Elementem charakterystycznym dla tego okresu, według błogosławionego Josemaríi i jego biografów, jest coraz wyraźniejsze dostrzeganie woli Bożej w życiu przeciętnego chłopca.

Ukazuje się ona po trochu, a jej najbardziej widocznym owocem jest powołanie kapłańskie.

Ojciec Josemaríi jest handlowcem; oboje rodzice są gorliwymi chrześcijanami. Josemaría jest ich drugim dzieckiem, ma starszą siostrę Carmen. Pozostałe trzy siostry urodzą się i umrą w ciągu paru lat. W końcu, po długim czasie, przyjdzie na świat brat, Santiago.

Historia rodziny Escrivá naznaczona jest dwoma przeciwstawnymi uczuciami: pogodą i cierpieniem. Do żałoby po stracie córek dochodzi pogorszenie się sytuacji materialnej. Z powodu oszustwa wspólnika, upada interes ojca, który musi szukać pracy gdzie indziej. Rodzina przenosi się do Logroño. Tu, w wieku piętnastu lat, Josemaría doświadcza zdarzenia, które odmieni jego życie.

Pewnego zimowego poranka, podczas ferii świątecznych

1917-1918, zauważył na świeżym śniegu, który w nocy przykrył ulice, ślady bosych stóp. Nietrudno domyślić się, kto je zostawił: w pobliżu jest klasztor karmelitów bosych. Piętnastoletniego Josemarię tak uderzyło to wydarzenie, że czuje osobiste powołanie, aby być równie hojnym wobec Boga.

To, co mu się przydarzyło, ma natychmiastowy wpływ na plany życiowe młodzieńca. Później założyciel Opus Dei będzie często wspominał, że kolejne lata spędził prosząc Boga o sprecyzowanie, jaka jest Jego wola: „Panie, czego ode mnie oczekujesz?” Odpowiedź nadejdzie dopiero po kilku latach. Oczywiście, od tego momentu jego życie modlitewne przybiera na sile i dojrzewa w jego wnętrzu.

Na taki właśnie grunt trafia powołanie kapłańskie, które stanowi potwierdzenie, że to, co się dzieje,

jest na tyle poważne, aby usprawiedliwić całkowite poświęcenie się Bogu. Co ciekawe, szesnastoletni Escrivá nie wydaje się być szczególnie skłonny do wstąpienia w stan duchowny. Wydaje mu się, że kapłaństwo nie wyczerpuje „celu”, który Bóg przed nim stawia (z drugiej strony od początku było dla niego jasne, że jego droga nie skłaniała się ku życiu klasztornemu). Nie decyduje się przyjąć stanu duchownego po to, żeby „być księdzem”, ale dlatego, że zna wysoką wartość kapłaństwa i uważa, że w ten sposób będzie się lepiej „nadawał” i Bóg będzie mógł nim lepiej dysponować.

Powiadamia rodzinę o swojej decyzji i, gdy przychodzi odpowiednia pora, wstępuje do seminarium w Logroño. Jednocześnie porzuca swój dawny zamiar zostania architektem. W seminarium w Saragossie w dalszym ciągu przygotowuje się do stanu

kapłańskiego, uczęszczając równocześnie na wydział prawa. Ma poczucie, że to także będzie częścią jego osobistego majątku wewnętrznego, który w swoim czasie Bóg będzie mógł wykorzystać.

Okres ten kończy się 28 marca 1925 roku, kiedy to Josemaría otrzymuje święcenia kapłańskie w kaplicy seminarium w Saragossie, w obecności matki. Ojciec zmarł kilka miesięcy wcześniej.

1925-1928. Okres krótki, lecz decydujący. Ksiądz Josemaría otrzymuje od zwierzchników z diecezji zgodę na przeniesienie się do Madrytu. Będzie mógł ukończyć studia prawnicze na uniwersytecie w stolicy, a przede wszystkim ma nadzieję, że przeprowadzka z prowincji do wielkiego miasta pomoże mu w wyjaśnieniu, jakie jest jego przeznaczenie.

Na razie nie ustaje w modlitwie. Od samego początku jego kontakt z Bogiem jest bardzo osobisty. Kiedy w ciągu następnych lat będzie o tym wspominał w swoich kazaniach, można będzie dostrzec wagę, osobisty ton i konkretność tego dialogu: nie „pacierz” ogólnikowy i powierzchowny, lecz serdeczna rozmowa przyjaciół, syna z Ojcem.

Jest kapelanem dobroczynnej instytucji pomocy społecznej; następnie sprawuje opiekę duszpasterską w klasztorze klauzurowym. Jednak większość czasu spędza na udzielaniu sakramentów w najbardziej opuszczonych i zaniedbanych częściach miasta: w peryferyjnych dzielnicach, slumsach baraków całkowicie pozbawionych środków do życia, w szpitalach, w których umierają setki chorych na gruźlicę i na inne nieuleczalne choroby. Chodzi

pieszo z jednego miejsca w drugie;
wraca wieczorem wykończony.

Czemu to robi? On sam wyjaśnił to tak: „Ten kapłan... miał dwadzieścia sześć lat, łaskę Bożą i dobry humor i nic więcej, i musiał założyć Opus Dei. I mówili, że jest szalony i mieli rację: był nieuleczalnym szaleńcem i jest nim nadal. Stoi tu, przed wami. I dlatego kocham was z całej duszy, ponieważ jestem skończonym szaleńcem, z miłości do Chrystusa. Jak to było możliwe? Dzięki szpitalom. Ten Szpital Ogólny w Madrycie, pełen chorych, najuboższych. Niektórzy z nich leżeli na korytarzu, bo brakowało łóżek. Ten drugi, który nazywał się Szpital Królewski, gdzie byli sami chorzy na gruźlicę w końcowym stadium choroby, a wtedy gruźlica była nieuleczalna (...): to była ta broń, dzięki której można było zwyciężać! To był ten skarb, którym można było

zapłacić! To była ta siła, która pozwalała iść naprzód!”

Tak mijają pierwsze trzy lata w Madrycie. Josemaría Escrivá nie ustaje w działaniu, w międzyczasie prosząc Boga, aby odkrył przed nim wreszcie cel, do którego przygotowuje się już od dziesięciu lat.

1928-1975. 2 października 1928: powstaje Opus Dei. Powstaje nagle, w jednej chwili, w jednym konkretnym dniu, podczas rekolekcyjnego skupienia.

Escrivá nie lubił wdawać się w szczegóły na ten temat. Słowo, którego najczęściej używał to „ujrzeć”: „Pan sprawił, że *ujrzałem* Dzieło”.

To, co my możemy zobaczyć i stwierdzić, to szybki rozwój instytucji. Pierwsze osoby, wstępujące do Opus Dei w Madrycie,

rozpraszają się wkrótce po całej Hiszpanii i poza jej granicami. Wojna domowa w Hiszpanii, a zaraz potem druga wojna światowa spowalniają ekspansję międzynarodową, która jest celem zrozumiałym i natychmiast przyjętym. Ale zaraz po wojnie wielu członków instytucji (wszyscy raczej młodzi) przeprowadzają się do różnych krajów europejskich oraz za Atlantyck. W chwili śmierci założyciela, w roku 1975, Opus Dei liczy około 60.000 osób 87 różnych narodowości. Od założenia minęło czterdzieści siedem lat.

1975-1992. Kiedy Josemaría Escrivá umiera, 26 czerwca 1975 roku, Opus Dei jest prężną organizacją. Jednak w budowlu brakuje jeszcze paru cegieł.

Pierwszym następcą przewodnika Opus Dei jest Álvaro del Portillo (Madryt 1914 – Rzym 1994), jeden z pierwszych trzech członków Opus

Dei, którzy przyjęli święcenia kapłańskie. Skończył trzy kierunki: inżynierię cywilną, filozofię i prawo kanoniczne. Przez czterdzieści lat był najbliższym współpracownikiem założyciela.

Jego pierwsze działania mają na celu ustalenie statusu prawnego instytucji, który w 1975 roku różni się jeszcze od ostatecznego, choć przez te wszystkie lata Kościół udzielał Opus Dei koniecznej aprobaty. Ale, jak mówiliśmy, nie jest to sprawa wyłącznie formalna: jest to sprawa ducha. Stolica Apostolska długo i uważnie bada plany założyciela. W końcu Jan Paweł II ogłasza konstytucję apostolską *Ut sit*, z datą 28 listopada 1982 roku, która ustanawia Opus Dei „prałaturą personalną”. Jest to struktura utworzona przez Sobór Watykański II, aby wyjść naprzeciw pasterstwu „nowych czasów”.

Drugie ważne wydarzenie po 1975 roku ma miejsce 17 maja 1992 roku, kiedy to papież beatyfikuje założyciela Opus Dei na placu Świętego Piotra, zatłoczonym jak chyba nigdy dotąd. Jeśli otrzymanie statusu prałatury w 1982 roku było osiągnięciem ostatecznego celu pod względem prawnym, beatyfikacja założyciela stanowi publiczne potwierdzenie duchowej wagi tego, czym Josemaría Escrivá żył i czego nauczał.

Życie w dwóch słowach

Jaki obraz człowieka możemy wynieść z tego króciutkiego streszczenia drogi życiowej? Taki, jaki przedstawiał sam Josemaría Escrivá: obraz człowieka, który przez całe życie starał się „spełniać wolę Boga”. W jego życiu wyróżnić można dwie fazy, przed i po 2 października 1928 roku. Przed, robił wszystko, aby odgadnąć treść

posłannictwa; po, robił wszystko, aby przełożyć to posłannictwo na rzeczywistość. Jeśli przyjmiemy na moment punkt widzenia jego jako założyciela, z tej perspektywy zrozumiemy powód jego nieustępliwości i, można powiedzieć, pośpiechu w tworzeniu instytucji, której czuł się powiernikiem, ale w żadnym wypadku właścicielem.

"Opus Dei. Posłannictwo, inicjatywy, ludzie", Giuseppe Romano, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2002, s. 239.